

Fragment utworu w przekładzie

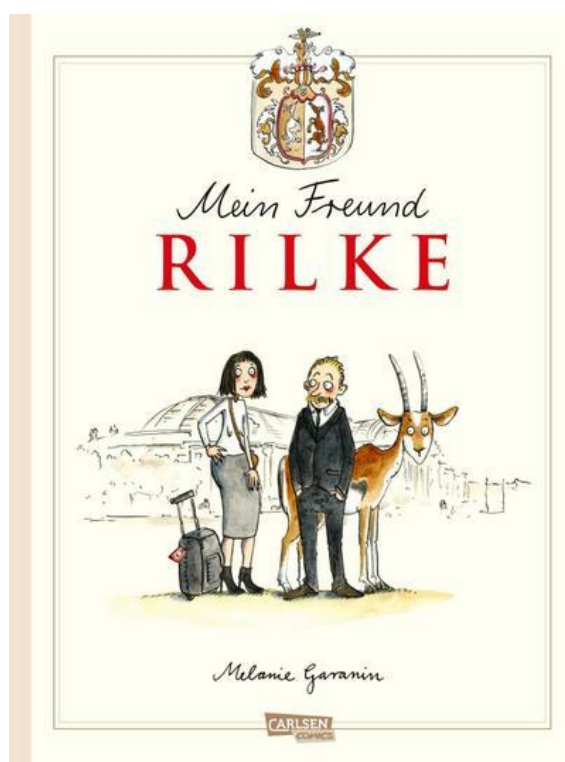
Melanie Garanin
Mein Freund Rilke

Carlsen Verlag, Hamburg 2025
ISBN 978-3-551-75780-7

Str. 30-44

Melanie Garanin
Mój przyjaciel Rilke

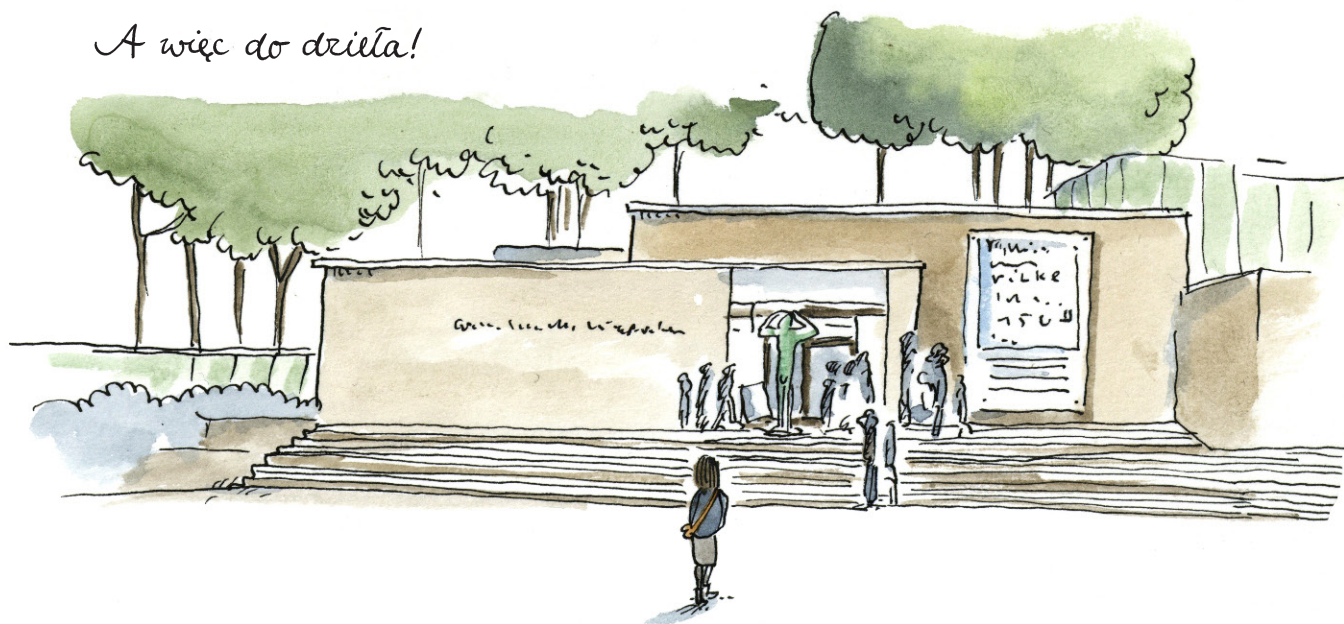
Przekład: Katarzyna Łakomik



Mam do przejścia spory kawałek drogi, żeby się dostać na Wielką
Wystawę Sztuki w Woprsuede, gdzie odbywa się uroczystość.



A więc do dzieła!



Najpierw część
oficjalna.



Parę przemówień okolicznościowych, które podsumuję tak:



Przemowa numer jeden: burmistrz.
Wygląda na to, że facet nawet po
124 latach wciąż ma focha o to,
że Rilke nie osiadł tu na stałe.

Przemowa numer dwa: pani
z museum. Dla niej Rilke jest
- coś za powiew świeżości - po
prostu byłym Clara Westhoff.

Przemowa numer trzy:
literaturoznawca. Coś o samogłoskach,
bagnach i brzożach. Nie wszystko
rozumiałam, ale to, co rozumiałam,
totalnie mnie rozwalilo.

Przemowa numer cztery: aktor z
Bremy. Który zamierza napisać
biografię...

Dobra, to ja
tymczasem obraję
ten bufet.



Czuję się, jakbym się znalazła
w miejscu, które dla Rilkego było
cymś w rodzaju odskoczni
na basenie.

Żeby rzuć się
na całkiem inne
wody.



Kiedy go czytam, czuję,
jakby mi zaglądał w
głęb duszy. Przynajmniej
przy tym wierszu o aniele.

Nie rozumiem go.
I właśnie to mnie
w nim tak szalenie
pociąga.

Ech, Rilke potrafi w prostych słowach
rozplatać skomplikowane sprawy.
O, tu, w środku.



Za to go
właśnie
kochamy



Za to go
kocham.



Dobry wieczór. Jestem dziennikarką, piszę
dla pewnego magazynu internetowego...
Nie, na dla „Dziennika Bremieńskiego”. Czy mimo
to mogę zadać panu jedno pytanie?

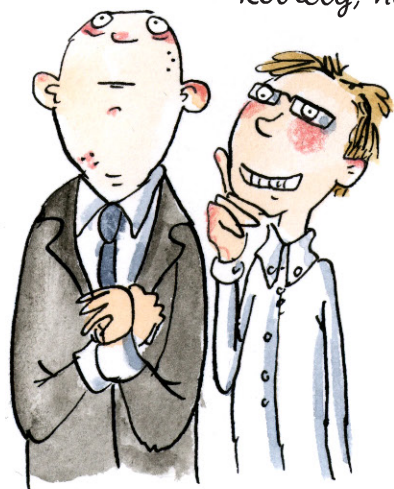
Dlaczego Rilke?

Nie udzielam
wywiadów.



No miał przecież ten
cały kompleks matki,
ale to, jak go zamienia
w poezję...

Sztuka, fakt, bez
dwóch zdań. Ale te
jego nieszczęsne
kobiety, no nie?



Chyba znowu zaczynam
odpływać. Powinna jednak
trzymać się faktów. Pozostać
obiektywna, serio. Tak czy siak...



Muszę przyznać, że czaśy, kiedy wydawało mi się, że
muszę, dawać z siebie w pracy wszystko, mam już dawno
za sobą.

Kiedyś widziałam to inaczej.

Ale mój zapal nie wytrzymał starcia z codziennością...
I to też jest w porządku.

Cieszę się, że od czaśy do czaśy mogłam napisać jakąś
małą rzecz i że mój szef nigdy o mnie całkiem nie zapomniał.

Teraz, kiedy mam znowu więcej czaśy, czuję się, jakus
dziwnie wygaszona.

Bzmi słabo, ale już się z tym pogodziłam.

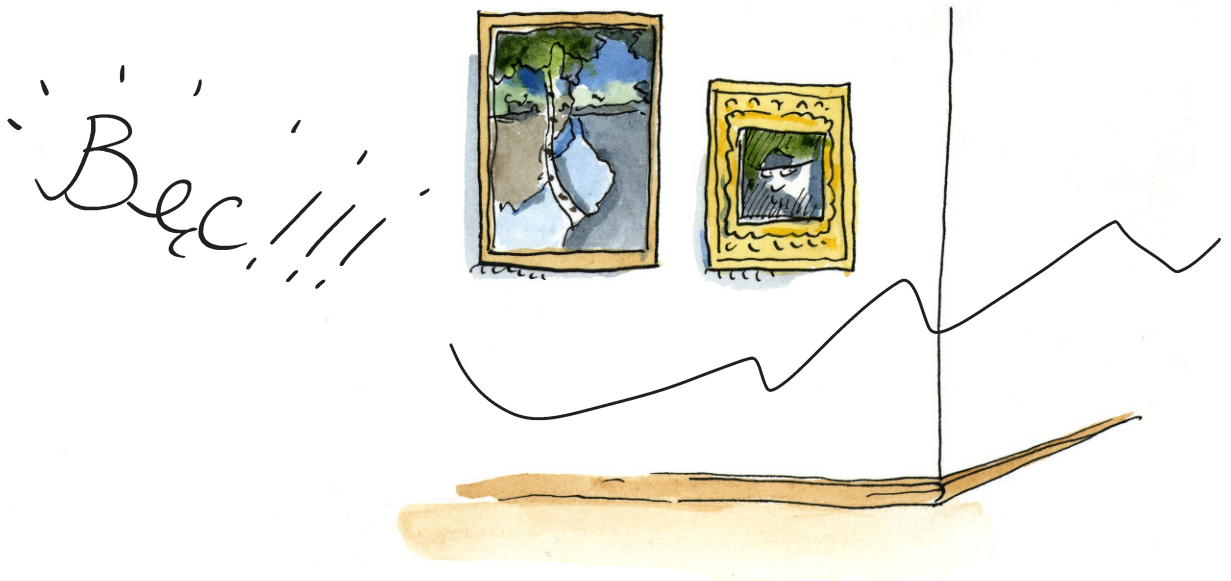
Co z kolei też jest trochę słabe.

A tam, nieważne.





Chyba lepiej już sobie
pojdę. Resztę po prostu
ściągnę z internetu.





Przepraszam.

Lampkę szampana?



Właśnie miałam
wychodzić

Czy już nas szczęścia blask opromienia?

Tak? Tak. Jestem tu
słubowo. Zresztą
mniejsza o to. A pan?
Co pan tu robi?

Miałem oczywiście
na myśli... Ależ
miałem
szczęście!

Yyy...



Cóż, powiedrmy, że jestem
tu takie z nowotania. Ikoro
jednak była już pani w

drodze do wyjścia, od tej chwili

jesteśmy tutaj
oboje wystarcznie dla
przyjemności.
Jakże miło!

Czy ktoś pyta, kim ja jestem?



Jak się pani podobają te
obrazy? To mój ulubiony.

Ach tak?
Ciemu?



Z powodu psa.

Też mi się
podoba!

I dom, i róże, i
kobiety! Wszystko...
umilowane.



Jak pan
sądzi?
Czy Heinrich
Vogeler celowo
nie umieścił
na tym
obrazie
Rilkego?



A z którego
to roku?

Z 1905. Tak,
tak, wiem,
ON wtedy
już tu nie
mieszkał,
nawet jeśli
czasami
bywał, to
tylko w
odwiedzinach.

Ale są tacy, którzy
dopatrują się, tu...



W nizinnej krainie
wzrastało czekanie
na przybysza, który nie
wstąpił w gościnę;
pyta się ogród, a w
pytaniu lekliwe
drżenie,
uśmiech zastygł mu z
wolna w niespokojnej
minie.

... czegoś, czego nie
widać gołym okiem?

Pewien
człowiek
napisał
nawet całą
książkę o
poecie, którego
tutaj nie
ma.



Naprawdę?
I co, dobra
jest

(...)



Prawdopodobnie

Rilke po prostu szukał
piłeczki, która
nie zgubił
gdzies na
tacy, nie na
obrazie.

Hi hi.



Albo nie
mógł dłużej
znieść tej
muzyki.
Zadrać po
minach
pozostałych
osób na
obrazie, była...
Ha ha.

Ale tak na
serio.
Dlaczego
Rilke nie
zagrzeł tu
miejsca na
dłużej?
Może u niego
to raczej
codziennosc
nie wytrzymała
zderzenia z
ambicją?



A jednak,
jak widzę,
wciąż pani
pracuje.
Chodźmy
stąd...

Odnaleźć pełnię
poza samym
pojęciem sztuki.
O to przecież chodzi.

) W rzeczy samej,
zastanawiam się
tylko... (

O jakim wpływie pani mówi,
jeśli wolno
spytać?

Tamto traktowanie
tła wydaje się
wobec tej tezy raczej
ambiwalentne i...

) Mam wrażenie,
że właśnie w tym
ujawnia się jeszcze
jedno metaforyczne
wyniesienie... (

Ach!)



Wiedziała pani, że żona...
no wie pani, burmistrza...

)
Naprawdę?

Nie!

Przykuty przez pracę do krawędzi pulpitu:
wokół gwar tysiąca cherubinów;
odnajduje mnie w dniach zamętu,
a w ciszy ja odnajduje ją.

)
A jakie jest
pani zdanie?

Hm.

Oto pieśń, z której utkane twoje dni.

)
Dla mnie sprawa jest
dość jasna: co za duży,
to niezdrowo.



Co to w ogóle było?!
Kiedy ostatnio ktoś
słuchał mnie z
taką uwagą?
O Boże, co ja mu
tam nagadałam...

Kiedy się w ogóle
ostatni raz tyle
śmiałam?



Ku jakiemuś szczęściu rwie się moja dusza,

Przedziwny facet.

za jakimś szaleń, głupim i cudownym wzdycha...

Plecie trochę od rzeczy.

Rozbrajający.

Jakbyśmy się znali
od zawsze.

